Nr. 171. We Lwowie, Sobota dnia 27. Lipca 1867. **Rok VI.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
kwartalnie:
w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwec. i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków.
„ Włoch 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
(bez Tyg. Nied.)
Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We Lwowie: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu:** na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. **We Wiedniu:** p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież p. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. **W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na *Gazetę Narodową* z *Tygodnikiem Niedzielnym*:

Z przesyłką pocztową:

Na 5 miesięcy t. j. od 1. sierpnia do końca grudnia b. r. **8 złr. 40 c.**
Na 2 miesiące t. j. od 1. sierpnia do końca września b. r. **3 — 40 „**
kwartalnie . . . . **5 „ — „**
miesięcznie . . . . . . **1 „ 70 „**

W razie gdyby żądano Tygodnika Niedzielnego więcej niż jeden egzemplarz przy Gazecie lub pod osobnym adresem, za każdy egzemplarz nadliczbowy kwartalnie po . — **35** ct.

Bez przesyłki pocztowej i bez *Tygodnika Niedzielnego* w miejscu:
kwartalnie . . . . **3** złr. **75** „
miesięcznie . . . . **1** „ **30** „

Przedpłatę przyjmuje się **tylko** od **1**go i **16**. każdego miesiąca.

Razem z przedpłatą na Gazetę można przysyłać przedpłatę na „**Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych**“ w kwocie . . . 11 złr. — ct.

Na Broszurę „Rozprawy o funduszach krajowych“ w kwocie . — „ 65 „

Na dramat ś. p. Józefa Dzierzkowskiego pod tytułem: „**KRZYWDA i ODWET**“, którego czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na postawienie pomnika, po zniżonej cenie . — „ 50 „

Na dzieło o **RACHUNKOWOŚCI** L. Pierożyńskiego . . . 1 złr. 30 ct.

Na Sprawozdania z posiedzeń sejmu 1865/6 kompletny egzemplarz. 5 „ — „

Na zbiór poezyj p. t. „Kilka wspomnień z Kaukazkiego wygnania“ przez J. Giedrojcia, z przesyłką pocztową . 2 „ 20 „

Na pismo zbiorowe «**Sioło**» za rok ubiegły **5** złr.; w drodze przedpłaty na dalszy ciąg tegoż od 31. lipca b. r. rocznie **6** złr. w. a.

Kwestja finansowa.

I.

Już w komisji adresowej podniesiono, przy kwestji finansów państwa, obawy a nawet nieodzowność prawie blizkiego bankructwa, i w tym duchu brzmiał jeden ustęp pierwotnego projektu adresowego. Polscy jednak członkowie komisji adresowej powstali przeciw temu ustępowi, argumentując, że jeźli redukcja czy bankructwo nastąpić ma, to nie potrzeba tej katastrofy zapowiadać na kilka miesięcy z góry, bo takie rzucanie postrachów mogłoby, dłuższy czas trwając, większe szkody przynieść i państwu i pojedyńczym, niż samo bankructwo lub redukcja. Przedstawienia polskie skutkowały. Zmieniono w komisji ten ustęp w projekcie adresu.

Pomimo tego od owej chwili coraz częściej odzywa się słowo: **redukcja**, to jest taka forma bankructwa, jakiej używają upadli kupcy przy ugodnem postępowaniu z wierzycielami, tylko że przy redukcji kupieckiej redukuje się kapitał sam, a przy redukcji państwowej redukuje się procent, co jednak w istocie rzeczy wychodzi na jedno.

W ostatnich czasach pogłoski o projekcie redukcji państwowych procentów, lub o opodatkowaniu papierów państwowych tak wysokiem, iżby się równało redukcji, wywołały na giełdzie nagły spadek papierów wszystkich. Trzeba było aż nadzwyczajnych wysileń dziennikarstwa półurzędowego, trzeba było aż dwukrotnego oświadczenia ministra finansów w Radzie pażstwa, iż pod żadnym warunkiem nie będą skrzywdzeni kredytorowie państwowi, aby powstrzymać dalszy spadek papierów. Gdyby ten spadek był trwał dalej, toby śród tego popłochu posiadacze papierów mogli dwakroć większe straty ponieść przed ogłoszeniem redukcji, niżby potem redukcja sama wynosiła.

Lecz dotąd wszelkie zapewnienia, iż redukcji nie będzie, są tylko gołosłowne. Organa świata finaasowego wiedeńskiego zioną ogniem na ministra, któryby się poważył zaproponować redukcję, ale żaden z tych organów nie podaje sposobu, w jakiby można bez redukcji usunąć niedobór. Organa półurzędowe zaręczają najsoleuniej, iż ministerstwo nie myśli wcale o redukcji, ale żaden z tych organów nie wskazuje innej drogi, którąby ministerstwo pójść miało, aby wybrnąć z deficytów. Jeszcze na pozawczorajszem, ostatniem przed odroczeniem posiedzenia Rady państwa, zapewniał pan Becke uroczyście, iż pod żadnym warunkiem ministerstwo nie dopuści się skrzywdzenia kredytorów, ale ani słowa nie powiedział co uczyni, aby pokryć inaczej wydatki państwa. Tylko jedna komisja finansowa Izby niższej miała odwagę wskazać, w jaki sposób powinno się usunąć niedobór. Żąda ona od ministerstwa, aby zredukowało o 45 milionów budżet wojskowy, to jest, aby zamiast 81 milionów rocznie, wydawało na wojsko 36 milionów rocznie, a wtedy równowaga między dochodami a wydatkami będzie przywróconą!

A więc komisja finansowa wynalazła to *arcanum*, które Austrję wydźwignąć ma z kłopotów finansowych! Szkoda tylko, że zastosowanie tego *arcanum* jest w dzisiejszych stosunkach Europy w ogóle, a Austrji w szczególności, najzupełniej niemożliwem. Nie mogąc przypuścić braku rozpoznania tego stanu rzeczy u członków komisji finansowej, a nie chcąc przypuścić braku patrjotyzmu austrjackiego, widzimy raczej w zaproponowaniu redukcji budżetu wojskowego o 45 milionów, rodzaj manewru politycznego. Ministerstwo nie chce pierwsze postawić wniosku przywrócenia równowagi finansowej przez redukcję procentu od długu państwa, lub przez wysokie opodatkowanie papierów publicznych. Więc ministerstwo w swojem sprawozdaniu finansowem przedstawiło Izbie tylko rzetelny stan finansowy i wykazało chroniczny niedobór, zostawiając Izbie samej zaproponowanie sposobu, w jakiby ten niedobór usunąć. Komisja zaś finansowa, wysadzona z Izby, nie chciała również wywoływać oburzenia, krzyków i przekleństw kapitalistów przeciwko Izbie, proponowaniem redukcji procentu, lub wysokiego opodatkowania samego długu państwowego, lub też kapitału w ogóle, więc użyła wybiegu. Oto proponuje zmniejszyć więcej niż o połowę wydatki w tym właśnie budżecie, o którym przekonana być mogła, iż śród nowej reorganizacji całej wojskowości i zaprowadzenia ogólnego obowiązku służby wojskowej, i śród grożącego Austrji od Prus i Moskwy bliskich wielkich niebezpieczeństw budżet wojskowy, i tak już do szczupłych cyfer w stosunku do dawniejszych zredukowany, teraz a nawet i nigdy żadną miarą do cyfry 36 milionów zredukować się nie da, jeźli Austrja sama dobrowolnie nie zechce się oddać na łaskę i niełaskę Prus i Moskwy, i wyrzec się dobrowolnie stanowiska mocarstwa pierwszorzędnego, a zejść na stanowisko drugo- a nawet trzeciorzędne.

Wobec takiej propozycji, cóż ministerstwo uczyni? Zapewne czekać będzie aż się zbierą i narady swe pokończą świeżo wybrane deputacje. W naradach i uchwałach deputacji kwestja finansowa dopiero wystąpi wyraźniej na jaw, gdy przyjdzie oznaczyć jaką część ciężarów wspólnych biorą Węgrzy na siebie, a jaką kraje niewęgierskie. Wtedy dopiero Rada państwa a później wspólne delegacje obu połów będą musiały stanowczo orzec, w jaki sposób niedobór chroniczny ma być usunięty, a już dzisiaj nie trudno przewidzieć, że węgierska delegacja pewnie jednogłośnie odrzuci projekt redukcji budżetu wojskowego, a gdy niezawodnie w delegacji niewęgierskiej przynajmniej Polacy w tym samym głosować będą duchu, więc potrzeba będzie innego chwycić się środka, a tym środkiem bądź co bądź nie może być nic innego, jak autonomiczna administracja krajów koronnych i opodatkowanie tak wysokie kapitału, jak wysoko opodatkowane są nieruchomości. W Radzie państwa kapitaliści mają większość, lecz niezawodnie nie będą jej mieć w delegacjach i tam projekt podobny przyjęty będzie.

Przegląd polityczny.

Wiedeń d. 23. lipca. Według urzędowego zawiadomienia, które otrzymała ambasada turecka w Wiedniu, sułtan dziś wyjeżdża z Londynu, 24. przybywa do Koblencji, a 26. w Passau staje na granicy austrjackiej, gdzie go będzie przyjmował ambasador Hajdar-Effendi z całem swojem poselstwem, jenerał Hauslab i dwaj oficerowie sztabowi, przeznaczeni do świty padyszacha. D. 26. wieczór sułtan o 6. godzinie przybywa do Schönbrunn, gdzie go będzie przyjmował Najj. Pan wraz z bawiącymi tam arcyksiążętami. Sułtan zabawi 4 dni w Schönbrunnie.

— Sprawozdanie komisji finansowej zgadza się w głównych zarysach i szczegółach z memorjałem p. Beckego, ale przedstawia jeszcze jaskrawiej smutny stan finansów państwa. Treść jest następująca:

Komisja wychodzi z tego przekonania, że nie absolutna, ale względna, w porównaniu z dochodami, wysokość długu państwa, jest przyczyną złego stanu gospodarstwa finansowego.

Stan dochodów państwa jest następujący. Dochody *brutto* wynosić powinny 407,297.000, ale koszta poboru wynoszą 104 milionów, zostaje tedy tylko 302 milionów. Cyfra ta obejmuje jednak pozycje, które są tylko jednorazowym, a nie zaś stałym rocznym dochodem, jak np. sprzedaż dóbr skarbowych. Należy więc odtrącić jeszcze 14 mil., i zostaje tylko czysty dochód w sumie 287 mil. złr.

Z tego dochodu skarb państwa pokrywa następujące wydatki: procent od długu państwa: $127^{1/2}$ mil., amortyzacja 24 milionów. Ponieważ jednak 60 milionów procentu potrzeba płacić monetą brzęczącą, więc przybywa jeszcze wydatek na ażjo 8 milionów. Jako dług państwa można uważać dalej zobowiązania wobec różnych funduszów krajowych, przedsiębiorstw i tp. w sumie 9 milionów, i pensje w sumie 12 milionów. Roczny tedy ciężar długu publicznego wynosi okrągłych 181 milionów, a na potrzeby państwa zostaje tylko 106 milionów. Z tych siła zbrojna zabiera 81 milionów; pozostaje zatem tylko 25 milionów na wszystkie potrzeby państwa, po odtrąceniu długu i siły zbrojnej, tj. na wszystkie potrzeby, których zaspokojenie jest właściwym celem istnienia organizacji państwowej.

Ponieważ na pokrycie tych potrzeb, najmniej 70 milionów wynoszących, 25 milionów nie wystarczy, więc należałoby zredukować budżet długu państwa i bu-dżet wojskowy. O pierwszym nie wspomina nawet sprawozdanie komisji, natomiast podnosi konieczność zmniejszenia budżetu wojskowego.

Po autonomicznem urządzeniu administracji, nie spodziewa się komisja zmniejszenia wyda

Polskie książki wykładowe dla gimnazjów.

Od czasu reorganizacii gimnazjów liczył zawsze Lwów po kilku młodych profesorów i supłentów gimnazjalnych, którzy korzystając z naukowych zasobów stolicy, z całym zapałem oddawali się badaniu polskiego języka naukowego w każdej prawie gałęzi umiejętności. Nieraz zdawało się, że niemczyzna wieczną zalegnie nocą pole nauki młodzieży u nas, że język rodzinny tylko jako kontrabanda albo rzecz zbytku będzie się do niej przedzierał — tym jednak młodym duchom zawsze przyświecała nadzieja, że czasy egipskiej niewoli umysłowej przeminą, że kiedyś rząd sam pozna fatalną klęskę, jaką sobie samemu zadaje gwałtowniczem spaczauiem umysłów młodzieży tylu różnorodnych krajów i ludów, że mowa polska, nawet w szkołach ludowych tylko obok niemieckiej tolerowana, zajmie należne sobie miejsce na katedrach wszechnic i szkół średnich.

To też kiedy przed trzema laty powstała myśl wykładów popularnych z umiejętności, dla polskiej terminologii na oko najtrudniejszych, bo przyrodniczych, ujrzeliśmy nagle profesorów, którzy długie lata sami tych przedmiotów po niemiecku się uczyli i po niemiecku je wykładali, tłumaczących gładko, jasno, popularnie a z całą ścisłością naukową rozmaite działy nauk przyrodniczych. A według usposobienia wykładających były te wykłady albo w najściślejszem rozumieniu popularne, albo do akademicznych zbliżone, a jednak w obu razach co do języka wszelkim warunkom języka odpowiadające.

Całą wartość tego wystąpienia naszych profesorów może tylko ten ocenić, kto wie z jaką przychodzi trudnością, nabyć zupełnej wprawy do wykładania przedmiotu w innym języku, a nie tym, w którym się go nauczyło i wykładało; ile czasu i trudnych stosunkowo ofiar pieniężnych wymagało nabycie tej wprawy; i jaki to się zadało kłam tym przebrzydłym klikom biurokratycznym, które na żądanie zaprowadzenia polskiego języka w szkole, odpowiadały zarzutem braku profesorów i książek wykładowych. Był to silny zastęp wiernych, i znowu spełniło się słowo pisma, że wiara zbawia. Z sankcjonowaniem ustaw o Radzie szkolnej i języku wykładowym zaczęło się spełnianie; samo spełnienie zawisło już od naczelnej władzy kraju i od nas samych.

Te ustawy, od tak dawna upragnione i od kilku miesięcy z wszelką pewnością spodziewane, zastałyby nas jednak pod jednym względem nieprzygotowanych, gdyby nie zapobiegliwość **prywatna**. Nie byłoby dostatecznych książek wykładowych, gdyby nie księgarz p. Wild i tutejsi profesorowie młodzi, którzy ten brak spostrzegli, i nie czekając na wyższe władze albo jakich mecenasów, rzucili się do pracy, aby obok Tatomira *geografii fizycznej Polski* i dr. Staneckiego tłumaczenia Kunzeka *fizyki doświadczalnej dla szkół gimnazjalnych i realnych* stanęły inne, równej wartości pod względem naukowym i językowym dzieła dla szkół średnich.

P Wild stanął jako nakładca i zebrał grono profesorów, do którego przystąpili pp. dr. Stanecki, Samolewicz, Sternal, Borzemski, Jabkowski, Kossowicz, Niedzielski i Kuliczkowski, filolodzy i naturaliści, a należy do nich i autor wybornej *Skarbniczki Polskiej*, p. Łucjan Tatomir, i rozebrali pomiędzy siebie prace najnaglejsze. Tym sposobem wyjdą: Meiringa gramatyka łacińska dla wyższego gimnazjum, opracowana przez p. Znamierowskiego, Kurcjusza gramatyki greckiej część I. przez p. Sternala, część II, tudzież przykłady podług p. Schenkla, przez p. Samolewicza; Schenkla chrestomatja grecka z komentarzem p. Borzemskiego; słownik łacińsko-polski, na wzór Mühlmana, opracowany przez pp. Jabkowskiego, Kossowicza i Sternala; historja powszechna dla wyższych klas gimnazjalnych podług Pütza, opracowana przez p. Niedzielskiego; zarys historji literatury polskiej dla wyższych klas gimnazjalnych, napisany przez p. Kuliczkowskiego; geometrja dla niższych klas gimnazjalnych, część I. i II. podług Mocnika, tłóm. p. Sternala; algebra i geometrja dla wyższych klas gimnazjalnych, podług Mocnika, p. dr. Staneckiego.

Wszystkie te dzieła są już pod prasą, i jedne, jak geometrja, wyjdą już w tych dniach, inne w czasie wakacyj, a reszta na samym początku następującego roku szkolnego, tak aby profesorowie i uczniowie już je mieli pod ręką. Gdy jednak zważymy, jaki to ogrom druków, i jakiego wymaga nakładu, to wątpimy, czy podoła temu sam p. Wild. Na każdy sposób godziłoby się, aby czy to przyszła Rada szkolna, czy już teraz Wydział krajowy, rozpatrzyły się w tem przedsiębiorstwie, i jeżeli uznają za odpowiednie potrzebom szkolnym, wsparły wydawcę materjalnie. Tym sposobem co najmniej wydawnictwo prędko by się uwinęło, a zapomoga chwilowa wkrótce by się wróciła. Gotowe już są: wspomniana fizyka dr. Tomasza Staneckiego, geografia fizyczna Polski Tatomira i opracowana przez tegoż geografia powszechna Gaultiera. Część tych książek będzie przydatną i dla szkół realnych. Wydanie będzie gustowne i niemal tak tanie jak niemieckie.

Dzieł oryginalnych nie pisano dlatego, że chociaż są dostateczne siły, ale nie było już czasu; i choćby były napisane, to by długo znowu czekać trzeba na aprobatę. Nie są to jednak same tłumaczenia, jakiemi n. p. już gramatyki być nie mogą. Pisownia zachowana podług gramatyki Małeckiego. Każdy rękopism był czytany na sesjach profesorów wspomnianych, i każdy arkusz złożony nim pójdzie do druku, bywa czytany na takiej sesji; każdy profesor ma tam prawo prostować błędy językowe.

Nie wszystkie to jeszcze książki, ale co siły jednego księgarza i kilku profesorów zdziałać mogły, to zdziałano; reszta zależy od władz i kraju. Pan Wild zresztą uprasza każdego fachowego, któryby miał odnośne dzieła albo tłumaczenia w manuskrypcie, o przesłanie mu takowych, aby się z czasem utworzyła całość, według wymagań planu szkolnego i postępu nauki.

W sprawie Tow. ogrodniczo-sadowniczego,

otrzymaliśmy od dyrektora zakładu tegoż Towarzystwa, p. Konstantego Pietruskiego, którego zasługi na polu praktycznego przyrodoznawstwa bez porównania lepiej oceniła zagranica jak ojczyzna, następujący artykuł:

Dnia dzisiejszego ogród miejski na Piekarskiej ulicy oddanym został do użytku Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego, w imię Boże rozpoczynamy olbrzymie dzieło ze szczupłemi środkami, czyli lepiej mówiąc, bez żadnych funduszów. Posiadamy już wprawdzie kwotę pieniężną uzbieraną ze znacznych darów wspaniałomyślnych dobrodziejów i założycieli Towarzystwa, którzy idąc za szlachetnym popędem serca, nie wahali się złożyć piękne ofiary na kwieciste ołtarze Flory i Pomony. Lecz mój Boże, cóż to jest w porównaniu do kapitału, któryby nasze Towarzystwo z czasem zebrać powinno, ażeby nim osiągnąć i do skutku doprowadzić tyle pożytecznych zamiarów, tyle wielostronnych i rozlicznych celów, które sobie w statucie swoim wytknęło i które dla dobra ogółu urzeczywistnić zamyśla!

Potrzebujemy pieniędzy:

1. Na założenie i zasadzenie tego pięknego ogrodu, na rozszerzenie szkółek drzew owocowych, tudzież na zaprowadzenie wzorowej hodowli roślin warzywnych.

2. Na założenie szkoły przy ogrodzie we Lwowie celem kształcenia młodzieży w ogrodnictwie i sadownictwie.

3. Na sprowadzanie najlepszych gatunków drzew owocowych i nasion warzywnych, naszemu krajowi najodpowiedniejszych, i rozpowszechnienie takowych.

4. Na urządzenie czasowych wystaw owocowych i warzywnych, połączonych z nagrodami.

5. Na rozpisywanie pytań z sadownictwa i ogrodnictwa, z wyznaczeniem nagród za rozwiązanie.

6. Na udzielanie nagród odznaczającym się w sadownictwie i ogrodnictwie włościanom.

7. Na utrzymanie i płacenie urzędników Towarzystwa i służby ogrodowej, na robotników, na rozliczne materjały i narzędzia, portorja pocztowe i t. d.

Jednem słowem, dużo, dużo pieniędzy potrzebujemy — bo malutki fundusik, który nasz przyszły zakład posiada, jest kropelką wody, wpuszczoną do oceanu wydatków.

A jednakże Towarzystwo ogrodniczo-sadownicze w szlachetnem poczuciu użyteczności zamierzonych celów i wiedzione chwalebnym zapałem, nie wahało się ani chwili w rozpoczęciu wielkiego swego dzieła. Nasz zakład pójdzie powolnym, ale pewnym krokiem za przykładem tylu innych, ku pożytecznym celom istniejących instytutów, które z początku bez grosza zaczynały budować, a dziś już przy łasce Wszechmocnego i przy pomocy szanownych rodaków znamienitemi kapitałami rozporządzają. Szczęść Boże do pięknej i uczciwej pracy!

tków. Jednem słowem, sprawozdanie jej jest raczej zachęceniem do pozostania na dzisiejszej drodze drobnych oszczędności, — *des économies de bouts de chandelles*, i poparciem zgubnego systemu, który dotychczas panował, aniżeli krokiem do radykalnej reformy. Ażeby wyrównać niedobór nieustający w sumie najmniej 45 milionów, proponują zmniejszenie budżetu wojskowego, co wobec dzisiejszego położenia rzeczy w Europie wydaje się czystem niepodobieństwem. Armia zredukowana jest do minimum, którego bez niebezpieczeństwa zmniejszać nie można. Ale w komisji finansowej zasiada większość, której interes osobisty byłby narażony, gdyby opodatkowano kapitał, mieszczący się w zapisach długu publicznego i w przedsiębiorstwach prywatnych, albo gdyby dla zmniejszenia kosztów większą część czynności administracyjnych poruczono władzom autonomicznym, nie obciążającym budżetu państwa — większość ta nie troszczy się więc o to, czy proponuje środki, rzeczywiście skuteczne, czy tylko pozorne lub zgoła niemożliwe, byle tylko mogła spokojnie obcinać swoje kupony i umieszczać swoich kuzynów na intratnych posadach administracyjnych. Jest jednak w tem egoistycznem zapatrywaniu się w gruncie wielkie zapoznanie własnego interesu; lepiej bowiem dziś, w czasie pokoju i w drodze ustawodawczej obmyśleć sposób zmniejszenia wielkiego ciężaru, jakim jest dług publiczny, aniżeli przy pierwszem większem zawikłaniu zostawić to losowi szczęścia i nieprzewidzianym katastrofom. Nakładając na kapitał podatek, odpowiedni temu, jaki płacą nieruchomości, państwo zyskałoby najmniej 30 milionów rocznie, a usuwając kosztowną administrację monopolu tytoniowego i wydzierżawiając podatek od produkcji tytoniu, jakoteż znosząc mnóstwo urzędów, których funkcje mogłyby być poruczone władzom autonomicznym, wyrównanoby niedobór i zapobieżonoby powiększaniu się dalszemu długu publicznego.

Z Wrocławia telegrafują do *Wanderera* dnia 22. lipca: Pruski jenerał Mutius podróżował po hrabstwie Kłodzkiem, kładąc nacisk na strategiczną ważność tej objażdżki. Spodziewany wspólny manewer Prusaków i Moskali na granicy nie przyjdzie do skutku.

Meksyk. Wprawdzie nadchodzą już szczegóły o straceniu Maksymiliana i jego jenerałów ale tak sprzeczne, że nawet trudno przypuścić, aby je pisali naoczni świadkowie tej sceny tragicznej.

New Orleans Times pisze o tem, że dnia 19. czerwca o godzinie 6. rano wojsko, przeznaczone do egzekucji udało się za miasto, lud tysiącami pospieszył tam również, aby widzieć twarze mężów, których kochał. O godzinie 7. uderzyły wszystkie dzwony na znak, że skazani opuścili więzienie i znajdują się w drodze na miejsce stracenia. W kilka minut później wozy z niemi stanęły na miejscu pod liczną eskortą: nasamprzód cesarz, potem Miramon i Mejia. Publiczność zaczęła płakać, i nie mogła utaić swego niezadowolenia. Maksymilian wysiadłszy z wozu, postąpił silnym krokiem ku miejscu, gdzie miał wyzionąć ducha. Był ubrany po cywilnemu jak inni, i ozwał się donośnym głosem do publiczności, protestując przeciwko kompetencji sądu. Nie przybył bowiem do Meksyku samowolnie jako uzurpator, ale na powtórną prośbę deputacji ludu, i w skutek wotum zgromadzenia notablów, w przekonaniu, że tego wymaga rzeczywiście dobro Meksyku. Działanie jego było zawsze sumienne; spodziewa się, iż śmierć jego położy koniec rozlewowi krwi.

Miramon odczytał coś z papieru, wyrażając jedynie żal, iż rządy obejmuje stronnictwo, które dzieci jego nazwie dziećmi zdrajcy. Zresztą chętnie umiera dla ojczyzny; skończył okrzykiem: Niech żyje cesarz! niech żyje Meksyk!

Mejia nic nie mówił do publiczności; zbliżył się tylko do Escobedy, który osobiście dozorował egzekucji i rzekł doń: Umieram w ubogim stanie; nigdym nie pracował dla zebrania majątku; posiadam tylko 40 sztuk bydła w górach, i sądzę, że kupcy z Matamoras, którym jestem dłużny, nie będą z tego powodu ścigać mojej żony. — Cesarz w chwili, gdy się zbliżyli żołnierze, obdarzył ich, prosząc, aby celowali dobrze w samo serce.

Nastąpiła egzekucja. Wszyscy trzej otrzymali równocześnie strzały w piersi, stojąc prosto. Cesarz nie skonał od razu, choć 5 kul przeszło jego pierś. Muszkuły jego drgały konwulsyjnie; dwóch żołnierzy przystąpiło i dobiło go z bliska. Ciało cesarza przykryto prześcieradłem; uczynił to lekarz, który miał je nabalsamować. Wojsko wróciło do miasta, publiczność zaś została na miejscu.

Dn. 23. czerwca p. Rowe, dowódzca amerykańskiego statku „Tacony", stojącego na wysokości Vera-Cruz, wystosował do Juareza list z wezwaniem na prośbę austrjackiego kapitana Grollera (parowca Elżbieta), aby wydał ciało Maksymiliana. Wezwanie to pozostało bez skutku.

Całkiem inaczej opisuje stracenie korespondent *Morningpost* z Matamoras. Jeńcy byli źle traktowani, źle żywieni i formalnie trapieni. Wszyscy trzej byli nadto chorzy. D. 18. czerwca o godz. 11. w nocy zakomunikował poseł pruski Magnus Maksymiljanowi ostatnią odmowę Juareza względem ułaskawienia; wskutek tego Maksymilian przygotował się spokojnie na śmierć. Ohydnie sobie z nim postąpiono. Na plac stracenia był prowadzony z gołą głową i prawie nagi, gdyż go bandyci Escobedy obdarli. Motłoch naigrawał się z nieszczęśliwych, i rzucał na nich błotem. Cesarz przed samą śmiercią mówił coś do Escobedy, ale wrzask i gwar zagłuszył jego słowa. Miramona i Meiję rozstrzelano z tyłu jako zdrajców. Ciała zakopano zaraz do płytkiego dołu na miejscu egzekucji.

Marquez umknął rzeczywiście z Meksyku, i ma stanąć na czele nowej rewolucji.

Courier des Etats Unis podaje następujące ciekawe szczegóły o straceniu Maksymiliana:

W d. 14. czerwca o późnej godzinie, sąd wojenny w Queretaro wydał wyrok, skazujący na śmierć Maksymiliana Habsburga, Miramona i Mejię. Wyrok ten potwierdzony został dnia 15. czerwca przez jen. Escobedę, który oznaczył dzień 16. czerwca, jako dzień wykonania wyroku. Lecz z rozkazu Juareza, dozwoloną została skazanym trzydniowa zwłoka dla załatwienia interesów prywatnych. W d. 19. o godz. 7. rano dopiero rozstrzelani zostali trzej jeńcy.

Maksymilian został rozstrzelany patrząc w oczy swych katów. Umierając ostatnie wyrzekł słowa: „biedna Karolina!" Miramon i Mejia zostali zdegradowani przed wykonaniem wyroku i jako zdrajców kraju rozstrzelano ich z tyłu.

Jenerał Escobedo następną depeszą doniósł o wykonaniu wyroku:

San Luis de Potosi 10. czerwca 1867.

Do obywatela ministra wojny.

Dnia 14. b. m. o godz. 11. wieczorem sąd wojenny skazał Maksymiliana Habsburga, Miguela Miramona i Tomasza Mejię na śmierć. Po zatwierdzeniu wyroku nadszedł rozkaz wykonania go d. 16. Lecz najwyższy rząd odwlókł egzekucję aż do tej chwili. Jest teraz 7 godzina z rana i Maksymilian co dopiero rozstrzelany został.

Racz udzielić depeszy niniejszej obywatelowi prezydentowi Rzeczypospolitej.

M. Escobedo.

Posłowie pruski i angielski, udali się do Queretaro, chcąc ocalić nieszczęśliwego księcia. Usiłowania ich były daremne. W d. 18. p. Lerdo de Tejada zawiadomił pana Magnusa, posła pruskiego, że niepodobna ułaskawić Maksymiliana. Oto depesza, którą reprezentant pruski, przybywszy do Queretaro d. 18 t. j. w wilję egzekucji, przesłał gabinetowi meksykańskiemu,

Queretaro d. 17. czerwca 1866.

Do JExc. don Sebastjana Lerdo de Tajada.

Przybywszy dziś do Queretaro, dowiedziałem się, że jeńcy skazani d. 14., umarli moralnie w ostatnią niedzielę. Gdyż tak świat zapatrywać się będzie na to.

Wszystkie swe przygotowania poczyniwszy w tym dniu, czekali całą godzinę aż ich wyprowadzą na miejsce, gdzie mieli ponieść śmierć, i wtedy zakomunikowano mi rozkaz telegraficzny odwlekający egzekucję. Obyczaje naszych czasów nie dozwolą, aby wycierpiawszy to straszne konanie, po drugi raz jutro byli prowadzeni na śmierć.

W imię ludzkości zaklinam WEksc., aby życie ich nie było poświęcone; pewny jestem, że mój monarcha N. król pruski i wszystkie koronowane głowy w Europie, krwią spowinowacone z księciem-jeńcem, brat jego cesarz austrjacki, jego kuzyna królowa połączonych królestw, szwagier jego król belgijski i krewni jego król włoski i szwedzki, oraz królowa hiszpańska, że wszyscy mówię zobowiążą się dać JEksc. don Benito Juarez wszelkie rękojmie, aby żaden z jeńców nie dotknął nigdy stopą ziemi meksykańskiej.

Odpowiedź p. de Tejada jest bardzo krótka. oto jej tłómaczenie:

San Luis de Potosi 18. czerwca, godz. 10. wieczór, w Queretaro.

Panie baronie!

W odpowiedzi na telegram, który mi pan przesłałeś dziś wieczór, winienem panu powiedzieć, jak to już dałem do zrozumienia onegdaj wieczór, że prezydent rzeczypospolitej nie jest zdania, aby było możebnem ułaskawić Maksymiliana Habsburga, które to ułaskawienie nie zgadzałoby się z względami sprawiedliwości i z potrzebą zapewnienia przyszłego pokoju rzeczypospolitej.

Zostaję p. baronie twym posłusznym sługą.

Sebastian Lerdo de Tejada.

Pomiędzy papierami znalezionemi w Queretaro w posiadaniu Maksymiliana, znajdował się testament polityczny, w którym mianuje Teodozju-za Lares, Józefa Marją Lacunza i jenerała Marqueza rejentami cesarstwa.

Nie zdaje się, aby książę przewidywał był swoje skazanie. Kilką dniami przed śmiercią swoją, przesłał on następującą depeszę do dworu wiedeńskiego.

„Jestem jeńcem wojennym, lecz nie lękajcie się, obchodzą się ze mną w sposób nie będący bynajmniej pogwałceniem praw i zwyczajów ludów cywilizowanych.

(podp.) *Maksymilian.*

Pisząc to, nieznał jeniec prawdopodobnie Escobeda, dawnego mulnika, który z kolei został adwokatem i jenerałem, a którego dzikość równa się dzikości Marqueza. Gdyby go był znał, nie byłby takim optymistą.

Escobedo używał w istocie wszelkich możliwych środków, aby doprowadzić do skutku stracenie go, uciekał się do gróźb; mówił, że wojsko swoje zbuntuje przeciw Juarezowi, gdyby go tenże ułaskawił. Mało znano Escobedę zanim się odznaczył wzięciem Queretaro i nabył przez to wielkiej popularności w Meksyku; łudzono się pod względem jego dążności; lecz dziś wątpliwość nie jest niemożebną; należy go uważać za opętanego, za kata, spragnionego krwi.

Oto są słowa, które mu przypisują nazajutrz po straceniu Maksymilana: „Zamieściłem — miał on powiedzieć — terroryzm na porządku dziennym, tracąc szefów zdrajców. Na bogatych narzuciłem znaczne kontrybucje, skonfiskowałem ich własności. Gdy czynić tego nie mogłem osobiście, delegowani przezemnie ściśle wykonywali moje rozkazy. Spodziewam się, nim zakończę mój zawód wojskowy, widzieć płynącą krew ostatniego cudzoziemca, przebywającego w moim kraju." Jeżeli człowieka tego nie wyprze się Juarez, jakiejże reakcji będziemy świadkami!...

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 23. lipca.

△ Konflikt zasadniczy między ministerjum a większością niemiecką Izby datuje się dopiero od oświadczenia ministra Hyego w kwestji konkordatowej, wręcz przeciwnego intuicjom niemieckich liberałów. Minister powiedział, że rząd zabiera się do negocjacji z Rzymem, i dla tego w imieniu rządu prosi Izbę poselską Rady państwa, żeby się wstrzymała z obrabianiem tej kwestji, pokąd rezultat rokowań rządowych nie będzie wiadomy. Większość niemiecka, która wśród przemowy ministra już dawała znaki niezadowolenia, poszła drogą wręcz przeciwną, i zarzuciwszy poprawki dr. Jägera (postawione w duchu rządowym) przyjęła wniosek Herbsta, który upoważnia komisję specjalną do wyrobienia praw, tyczących się małżeństwa, odłączenia szkoły od kościoła, równouprawnienia wyznań religijnych itd.

Co do kwestji samej słyszałem, że nuncjusz przy dworze tutejszym, od czasu poruszonej kwestji konkordatu codziennie referował do Rzymu, jak rzecz stoi, i na jaką presję rząd jest wystawiony. Rad swoich nie dawał, ale domagał się głównych wskazówek od swego dworu. Z drugiej strony gabinet tutejszy choć z wielką rezerwą, dał do zrozumienia kurii rzymskiej, że będzie ostatecznie zmuszonym do zrobienia jakiejkolwiek koncesji opinii publicznej. Udało się najsamprzód arcybiskupa tutejszego, kardynała Rauschera, przekonać o konieczności, jeśli nie zmiany to modyfikacji konkordatu. Temi dniami nadeszła odpowiedź z Rzymu, która robi nadzieję, że ile możności wymagania tutejszego gabinetu uwzględnione zostaną, i dano do zrozumienia, że kardynał Rauscher, jako autor konkordatu, byłby najwłaściwszym pośrednikiem w tej sprawie. Tu na radzie ministrów zajęto się tym przedmiotem, i postanowiono za pośrednictwem kardynała-arcybiskupa, rozpocząć negocjacje z Rzymem. Niemcy tak są zacięci, i tak uprzedzeni a priori w tej sprawie, że każde, choćby najbardziej przedmiotowe oświadczenie, które z jakichkolwiek powodów inwolwuje jej zwłokę, uważają za wybieg.

Nie stojąc po stronie konkordatu, jako paktu reakcji, trzeba jednak mieć wyrozumiałość dla pozycji ministerstwa austrjackiego, które nie może propozycji wyszłych z Rzymu ignorować i złożyć ad acta, jak się to w państwach na pół barbarzyńskich dziać zwykło.

Co do *meritum* sprawy, Herbsta wniosek był praktyczniejszy jak Mühlfelda. Ten ostatni chciał po prostu zastąpić konkordat nowym edyktem religijnym, a zatem aktem legislacyjnym większych rozmiarów. Rząd łatwiej zdołałby tu rzecz całą przeprowadzić pod pozorem gruntownych studjów, i pertraktacji z Rzymem, jak się to w podobnych razach udawało poprzednim ministerstwom. Trudniej zaś rządowi przychodzi zasłonić się przed opinią, gdzie chodzi o parę punktów, dotyczących codziennego życia.

Prawdę mówiąc, we wszystkich prowincjach niemieckich opinia publiczna głośno się domaga wyswobodzenia szkoły i oświaty z pod dotychczasowych wpływów, jako też przywrócenia dawnych austrjackich instytucyj co do małżeństwa.

Zdaje się, że w tej czy w innej formie zmiana dotyczących punktów przeprowadzoną zostanie. Jednak na drodze prawodawczej nie tak łatwo kwestja będzie rozwiązaną, jeśli rząd zechce czekać na odpowiedź kurji rzymskiej, bo znane usposobienie Izby panów (austrjackiej) zapewnia rządowi wygraną.

W sprawach religijnych Niemcy popisują się najchętniej ze swoim liberalizmem. To ich na nic nie naraża, i do niczego nie obowiązuje. Inna rzecz jeśli chodzi o reformy socjalne, lub swobody politycznej doniosłości. W tych materjach każden niemal liberalny Niemiec przywdziewa skórę ostrożnego biórokraty dawnej szkoły.

Z wolnością prawdziwą, z wprowadzeniem jej w praktykę oswoić się nie mogą.

Poprzednie zgromadzenie reprezentantów państwa wypracowało prawo druku wraz z nowellą prasową, które świadczy o wszystkiem raczej, jak o pojmowaniu wolności i ducha czasu. Dziś, teraźniejszej Radzie państwa przedłożyło ministerjum ustawę o asocjacjach i wolności zgromadzania się.

Ministerjum Beust-Taaffe wcale nie łamało sobie głowy nad nowym pomysłem.

Prusacy nawet pod Bismarkiem używają większych swobód asocjacyjnych; odkąd zarzucono dawne prawo o zgromadzeniach, wydane w roku 1850 za czasów Manteufla. Teraźniejsze austrjackie najpodobniejsze do manteuflowskiego. Wszędzie policja, a nie sędzia niezależny, decyduje, czy należy rozwiązać zgromadzenie ludowe, czy nie.

Owoż komisja specjalna, *ad hoc* wysadzona, ile słychać, nie umiała stanąć na wysokości stanowiska. — Jeżli prawo jakie wyjdzie z tej kuźni, i przyjętem zostanie przez obie Izby, będzie to drugie wydanie ustawy prasowej, uchwalonej w przeszłej kadencji. Z takiemi ustawami będziemy mieli w Austrji postęp i wolność na papierze, na oko, ale w rzeczywistości pozostanie Austrja biórokratyczną, którą pokostem konstytucjonalizmu okraszono.

Węgierscy przewódzcy powstania z roku 1848 powracają powoli do ojczyzny swojej.

Jakie to podobieństwo amnestji do amnestji, jeśli wierzbołowską mamy przed oczyma, którą się tak zachwycały organa czeskie. Jeśli koryfeusze czescy przyznali słuszność absolutnemu rządowi w Moskwie i stanęli po jego stronie przeciw Polakom, to przez analogię muszą potępiać postępowanie rządu austrjackiego za to, że się nie uzbroił w tak konsekwentną dzikość, jakiej dzikości tradycje zachował po dziś dzień, ich zachwalony „ultra-słowiański" rząd nad Newą.

Mówiono mi, że w Węgrzech za złe biorą ministrowi (będącemu przy boku króla) że ułożył sobie jakiś plan w głowie, by przez kreację niemal codzienną nowej szlachty wzmacniać żywioł szlachecki. Dziś to nie na czasie, i nie pomaga do podniesienia sił żywotnych kraju i narodu.

Mówią, że kilkadziesiąt batalionów honwedów formować zamyślają.

Węgierskie ministerjum zajmuje się i sprawami zewnętrznemi. Zapewniano mnie, że zupełna zgoda i jednomyślność zapatrywań panuje w kołach rządowych co do korzyści zewnętrznych aliansów. Węgierscy ministrowie o innem przymierzu i słyszeć nie chcą, jak o zespoleniu interesów Austrji i Francji. Przynajmniej tyle dobrego dla państwa się wywiąże z dzisiejszej nowej pozycji, że nie sami Niemcy i ich organa polityką zewnętrzną kierować będą; może choć na tej drodze od awanturniczych kombinacyj niedawnych czasów zachowane będą ludy austrjackie.

Komisja finansowa (*Finanz-Auschuss*) wygotowała swój raport. Myśli w nim nie ma żadnej; propozycyj praktycznych nie stawia żadnych.

Energia dawnych sprawozdań finansowych znikła. Z pokorą wyznaje komisja, że radzić nie umie, i że się spuszcza na „władzę wykonawczą" i spodziewa się, iż ta sobie poradzi. Ten sam *Ausschuss* co nie umie w tym przedmiocie radzić, który powinien być jego specjalnością, bardzo był wielomownym, kiedy szło o rzecz do niego nie należącą, to jest o zaopatrzenie posad ministerjalnych, familijnemi kreaturami.

Znając zresztą *curriculum* tych Niemców, którzy mają radzić w rzeczach skarbowości pań-

---

Na wezwanie Wysokiego zarządu natychmiast przybyłem, porzuciłem bez żalu te Podhorodce, w których bez przesady, prowadziłem przez pół wieku najczynniejsze życie, jakie tylko człowiek prowadzić jest w stanie; zostawiłem książki i sądy; za bezcen posprzedawałem moje przepyszne zbiory zoologiczne, owoc wieloletniej pracy i znacznych kosztów zamiłowanego przyrodnika; pożegnałem bez żalu piękne moje ptaszarnie chowanych ptaków, i mnóstwo wolno latających na dworze, które mi się udało przy wielkiej cierpliwości do tego stopnia ułaskawić, że przylatywały na okno, i na zawołanie na rękę mi siadały, (sztuczka równająca się sztukom Kreuzbergów i Wanakenów, a przecież najprawdziwsza w świecie, kiedy ją tyle świadków widziało), by spieszyć do Lwowa, to jest tam, gdzie mnie opinia publiczna tak zaszczytnie wezwała. — Nie targowałem się o płacę w tem przekonaniu i zaufaniu, że gdy się fundusze Towarzystwa powiększą to i moja pensyjka podwyższoną zostanie. Krótko mówiąc pragnąłbym dla naszego zakładu przynajmniej połowę tego uczynić, co niegdyś uczynił przed 50 laty dla całej nauki ogrodnictwa, mój wzór niewygasłej pamięci, Fürsta, w Bawarji. Ten znakomity człowiek nie posiadając ani potrzebnych kapitałów, ani piędzi ziemi, nie posiadając nawet wyższych umiejętności ogrodniczych, wiedziony tylko szlachetnym zapałem, założył pierwsze Towarzystwo ogrodnicze w Bawarji, uzbierał znaczne sumy, nabył Frauendorf i zapomocą dwóch sławnych i poczciwych ludzi Truchsessa i Diela, pozasadzał owe piękne sady, i pozakładał owe liczne szkółki drzew owocowych, które służyły przez długie lata za wzór do naśladowania dla całej Europy.

Jednakże nie wstydzę się wyznać, że się długo wahałem w przyjęciu zaszczytnej wprawdzie, ale nader trudnej posady, a to z różnych powodów, z których najważniejszy będzie ten, że nie czuję, żebym posiadał wszystkie umiejętności ogrodnicze; ogrodnictwo bowiem w rozlicznych swoich rozgałęzionych oddziałach, jest nader trudną nauką, a to do tego stopnia, że można śmiało twierdzić, iż całe życie jednego człowieka nie wystarcza do zgłębienia tej sztuki. *Ars longa, vita brevis.*

Miałem wprawdzie piękny sad, wyborne owoce, uzyskałem medal zasługi za sadownictwo umiem wiele — „ale jeszcze więcej nie umiem," a to co mi braknie, będę się starał przez czytanie odpowiednich książek uzupełnić.

Dobre ogrodnicze dzieła będę za moje pieniądze kupował, ażeby z czasem uformować dla naszego zakładu księgozbiór ogrodniczy, resztki czynnego życia poświęcę mojemu urzędowaniu, cały mój czas i całą moją pracę oddam ogrodowi, i wszelkich możebnych sił użyję, ażeby usprawiedliwić położone we mnie zaufanie łaskawych współziomków; proszę tylko o trochę ufności i cierpliwości, gdyż widzę przed sobą dzieło, które dopiero za kilka lat pożądane owoce wydać może.

Cały rozwój i wszelka pomyślność zakładu zawisły od jak największej liczby przystępujących członków, bo najgłówniejsze dochody jego stanowią datki łaskawych założycieli, dobrodziejów i członków Towarzystwa.

A zatem do was udaję się szanowni rodacy, byście raczyli nie odmawiać nam waszej pomocy i opieki. Proszę i błagam jak najusilniej wszystkich, którzy kraj nasz miłują, wszystkich znawców i lubowników ogrodnictwa, by wspierając radą i datkiem ten piękny pomysł tak, jak to uczyniło miasto Lwów i tylu innych dobrodziejów Zakładu, nie dali upaść temu użytecznemu przedsięwzięciu. Zróbcie, ażeby nasze Towarzystwo uzyskało potrzebne fundusze, a pewnie że nasz młodociany instytut w krótce zakwitnie i pożądane owoce wyda, bo każdy choćby najmniejszy grosz wdowi ofiarowany, serdecznie i w czas przyczyni się, ażeby nasz luby kraj wkrótce w raj ziemski zamienić.

Lwów dnia 24. lipca 1867.

Stanisław Konstanty Pietruski,

ces. Leopol. Karol. Akademii badaczów przyrody, c. k. Towarzystwa naukowego krakowskiego, c. k. Towarzystwa centralnego gospodarskiego galicyjskiego, c. k. Towarzystwa rolniczo gospodarskiego w Krakowie, Tow. leśnego Galicji zachodniej, Tow. badaczów przyrody w Altenburgu, Tow. badaczów przyrody w Szwajcarji, Tow. Lotos w Pradze, Towarzystwa ogrodniczego w Bawarji członek, właściciel medalu za sadownictwo i t. d.

stwa tak odłużonego, niepodobna się dziwić, że praktycznych pomysłów finansowych nie mają.

Austrja w ogólności a parlament jej w szczególności bardzo są ubogie w siły ekonomiczne i finansowe.

Z Rady państwa.

24te posiedzenie Izby poselskiej d. 23. lipca. Zaraz po zagajeniu posiedzenia o godzinie pół do 11tej zrana złożył p. Leonardi wniosek uzupełniający do ustawy gminnej; żąda on uchwalenia następnjącego artyknłu:

„Charakter członka gminy powinien być przyznany każdemu, kto, nie mając prawa przynależności do gminy, płaci tam *a*) od realności w obrębie gminy położonej, *b*) od rzemiosła lub zarobku samoistnie w gminie wykonywanego, przynajmniej od dwóch lat wymaganą przez ordynację wyborczą gminną kwotę, lub w ogóle jakąkolwiek kwotę podatków bezpośrednich, a nadto należy do rzędu osób, które mają zwykłą siedzibę w gminie."

P. Leeder stawia wniosek względem reorganizacji żandarmerji, uregulowania spraw szupasowych, tudzież domów karnych wedle systemu więzień odosobnionych, i zajmowania więźniów robotami.

Wnioski te mają być wedle regulaminu traktowane.

Komisja kontroli dlngów państwa składa obszerne sprawozdanie, które będzie drukowane i rozdane.

Pomiędzy petycjami znajduje się prośba, wiedeńskiego stowarzyszenia dziennikarzy „Concordia" o rewizję ustawy prasowej.

Na wniosek Kluna, poparty przez Schindlera przydzielono tę petycję osobnej komisji z 9ciu członków.

Z porządku dziennego nastąpiło sprawozdanie komisji o wniosku Mühlfelda względem zmiany §. 120 procedury karnej.

Referent M e n d e imieniem komisji wnosi, aby nad propozycją Mühlfelda przejść do porządku dziennego, ponieważ ministerjum oświadczyło, iż przedłoży wkrótce projekt nowej procedury karnej, a niema najmniejszej przyczyny do nagłości, aby zajmować się zmianą jednego paragrafu tej procedury. Przeciwko wnioskowi przejścia do porządku dziennego mówili Schindler i Mühlfeld, a za nimi poszła większość niemiecka, która lubi bawić się drobnostkami, nie mając zmysłu do spraw rozległej wagi. Przy głosowaniu, wniosek komisji odrzucono. Komisja tedy musi na nowo obradować nad wnioskiem Mühlfelda i przedłożyć odpowiedni projekt do ustawy.

Następnym przedmiotem porządku dziennego było sprawozdanie komisji konstytucyjnej o uchwale Izby panów, zmieniającej projekt ustawy względem odpowiedzialności ministrów.

Referent W a s e r wnosi imieniem komisji:

1. Wysoka Izba zechce się zgodzić na uchwalę Izby panów względem §§. 2., 6. i 27. ustawy o odpowiedzialności ministrów.

2. W. Izba zechce uznać zasadę, iż wszyscy urzędnicy publiczni włącznie z ministrami, z powodu wyrządzonych państwu lub prywatnym osobom szkód swojem bezprawnem urzędowaniem, mogą być pozwani w drodze sądowej, i wezwać rząd, aby wniesieniem bezzwłocznem ustawy specjalnej w tym względzie, wprowadził w wykonanie tę zasadę.

Zmiany proponowane, przyjęto po krótkiej rozprawie wraz z wnioskiem dodatkowym.

Nastąpiła potem rozprawa nad ustawą o stowarzyszeniach, z której zdamy sprawę jutro.

K r o n i k a.

† Wczoraj w południe zmarła **Ludwika z Wolańskich Ujejska**, matka naszego poety, Kornela Ujejskiego. Zwłoki tej bogobojnej pani i patrjotki będą jutro o godzinie 5. popołudniu z domu pod l. 547³/₄ przy ulicy Szerokiej wyprowadzone do Zubrzy (pode Lwowem), gdzie się pogrzeb odbędzie.

— **Na dotkniętych powodzią** złożyli w administracji *Gaz. Nar.*: pp. Jan Czajkowski 10 złr., W. B. 1 złr., E. W. G. 2 złr., pani Emilia Bąkowska 10 złr. Razem 23 złr., a z poprzednio wykazanemi 771 złr. 40 centów.

— **Na dotkniętych powodzią** złożyli w biurze prezydjalnem magistratu: JW. Aleksander hr. Fredro 20 złr., Jan Aleksander hr. Fredro 20 złr., Niketa Hetman 1 złr., Joachim Gurowski 1 złr.

— **Z dworca kolei krakowsko-lwowskiej** dowiadujemy się, że pociąg osobowy nr. 3. już dzisiaj idzie z Krakowa aż do Przemyśla, gdyż mosty na Mleczce koło Przeworska i na Sanie pod Przemyślem są już tymczasowo zrestaurowane. Stosownie do tego, pociąg osobowy nr. 4. odejdzie jutro zrana z Przemyśla do Krakowa.

— (*JR.*) **Lwów** 25 lipca. (*Najważniejszy pomnik*). W ostatnich czasach wzięto się u nas z większą nieco gorliwością do ocalania i przechowywania zabytków starożytnych i dzieł sztuki. Wały hetmańskie ozdobione są, dzięki staraniom p. H. Stupnickiego, posągiem hetmana Jabłonowskiego, który bronił kraju od Turków i Tatarów; słychać także o ustawieniu starożytnego posągu, przedstawiającego patrona ziemi naszej i całej Rusi, świętego Michała archanioła. Hetman zastępów niebiańskich, którego obraz połyskiwał niegdyś na malinowej chorągwi „obojej Ukrainy i kosza Zaporozkiego" — i hetman skrzydlatych rot, które stolicę naddunajską obroniły od niewoli tureckiej, oto ozdoby, godne największego dziś grodu Rusi; ale nie dostaje nam jeszcze trzeciego posągu, któryby sam jeden wyobrażał niejako postać, jaką dzieje ziemi naszej od półtysiąca lat przybrały, któryby przypominał dwudziestym już dziś pokoleniom, że ziemia ta silnemi ogniwami złączyła się z Zachodem Europy, z jej życiem politycznem i duchowem, i że Wschód, jego ciemnota i niewola, nie mają do nas żadnego prawa. Niedostaje nam posąga Kazimierza Piasta, króla chłopków, którego pamięć skrzywdzono, dodając do jego imienia przydomek Wielkiego, przydomek, którym historycy dla eufonii przedłużają imię Piotra Romanowa a nawet Katarzyny II. Posąg ten przed wszystkiemi innemi powinien znaleźć swoje miejsce we Lwowie. Powinna przed oczyma dzieci naszych stanąć postać z marmuru lub spiżu, w królewskiej swej prawicy wznosząca berło na znak panowania miłości, sprawiedliwości i światła nad Polską i nad Rusią, na znak widomy, że chanom i carom ze Wschodu i Północy wara od granic naszych, że Bóg i czas połączył nas z innym, nie z mongolskim światem, węzłami silniejszemi nad chwilową przewagę dzikiej nawały zbrojnych tłumów: Kazimierz III. nie słynął z oręża, jak jego przodkowie, co szczerbili miecz królewski o złote wrota Kijowa. Historja nie zapisała obok jego imienia świetnych zwycięztw i zaborów, a jednak powiada ona, że był on wielkim królem, i więcej jeszcze — bo był wielkim człowiekiem. W pięćset lat po nim zaledwie zdobyliśmy się na urzeczywistnienie dwóch wielkich myśli, które wśród średniowiecznej ciemnoty wybrany ten umysł ożywiały: na oswobodzenie ludu i na podniesienie miast, owych prawdziwych ognisk życia narodowego. Otóż właśnie mieszczanie, żydzi i wieśniacy powinni głównie czcić wielkie wspomnienia, które łączą się z imieniem Kazimierza III., króla polskiego, który Ruś Czerwoną po Trojdenie mazowieckim odziedziczywszy, na wieki z Koroną połączył. Sądzimy, że skoro kto podejmie myśl, w liście niniejszym rzuconą, wszyscy przyczynią się z serca do jej wykonania. Mamy tu rzeźbiarza, p. Filipiego, który niewątpliwie dobrze wywiąże się z takiego zadania, byle mu je poruczono. Gdyby reprezentacja miasta znalazła odpowiednie temu, a przynajmniej niezbędne na początek fundusze, uczyniłaby zadość historycznej ważności dzieła, a zarazem przyczyniłaby się do wzrostu sztuki krajowej, który to obowiązek w kraju tak ubogim, jak nasz, spada zawsze na większe gminy i korporacje.

(*A. R.*) **Z Przeworska** dnia 24. lipca. Ustawiczne wiadomości, które z różnych stron nadchodząc świadczą o nieszczęściach, jakie znowu na nasz kraj spadły, powodują mię, iż, jakkolwiek później (sądziłem bowiem, iż się zdolniejsze ku temu pióro znajdzie) piszę o klęsce, która nas nawidziła. — Dnia 10. bm. wśród okropnej ulewy, która blisko 40 godzin trwała, wzbierać zaczęły wody rzeki Mleczki, która wystąpiwszy z koryta, całą nizinę, okalającą Przeworsk, zalała. Woda wznosiła się od 4tej godziny rano z przerażającą szybkością, i stanęła o 2 łokcie wyżej niż w roku 1813, z którego czasu znaki, na niektórych budynkach na pamiątkę powodzi porobione, się utrzymały.

Straszny dzień powodzi nie łatwo każdemu z pamięci wyjdzie, ktokolwiek był świadkiem okropności jego...

Pomimo energii i niezmordowanej czynności naczelnika gminy p. Switalskiego, pomimo prawdziwego poświęcenia wielu mieszkańców, którzy się z podziwienia godną odwagą na wątłych, z deszczek na prędce porobionych statkach z niebezpieczeństwem życia puszczali na spienione nurty powodzi, chcąc ratować życie i mienie zatopionych braci, szkoda zrządzona jest ogromną i niepowetowaną. Prawie wszystko bydło wytopione, ogrody warzywne lub zbożem zasiane, stanowiące niemal najznaczniejszą część skromnego utrzymania mieszkańców naszego biednego miasta, zamulone i zniszczone tak, iż gdzieniegdzie tylko sterczące źdźbła świadczą o plonach, jakie wydać miały. Dziwną nazwać można rzeczą, iż tylko jedno życie ludzkie w mieście samem stracone, mianowicie kobieta, która ratując krowę, cały swój majątek, utonęła.

Wspomnieć tutaj musimy, iż naczelnik gminy miasta Jarosławia, także powodzią dotkniętego, na naszą prośbę z największą gotowością przysłał dwie łodzie i wioślarzy, którzy się wiele do uratowania zatopionych przyczynili.

Nie możemy nareszcie przemilczeć, iż zaraz drugiego dnia po powodzi ks. Antoni Szóstkiewicz, pleban z Cetrowa, niemal najuboższej parafii w okręgu tutejszym, chociaż sam materjalnie powodzią dotknięty, kilkoma korcami zboża przyszedł w pomoc cierpiącej braci.

Oby jego piękny przykład licznych znalazł naśladowców! — Ileżby to łez niedoli osuszyć można...

Z Tarnowskiego dnia 24. lipca. Ogrom klęski zrządzonej powodzią, jaka spustoszyła znaczną część kraju naszego w rozmaitych okolicach, jak łatwo bardzo przewidzieć, dotknie w swych skutkach prawie wszystkich mieszkańców.

Doraźne zapobieżenie nędzy, jakiej podlega uboga ludność w tej katastrofie, bez wątpienia jest pierwszem zadaniem tak rządu jak kraju.

Temu, o ile się z dzienników dowiadujemy, poświęcane są starania skuteczne, godne uznania.

Zgubne atoli następstwa tej klęski, choć w części złagodzone być mogą jedynie przez zaliczanie dostatecznych pożyczek rolnikom tą klęską dotkniętym z funduszu bodaj państwa. Gdyby tego ratunku pozbawieni byli, rzec można na pewne, że ludność wyrobnicza w okolicach dotkniętych powodzią, z przyczyny braku zarobku, którego jej rolnik jedynie z braku gotówki nie da, czeka śmierć głodowa; rolników zaś już i tak w trudnem położeniu się znajdujących, czekają szpony lichwy, a w następstwie ruiny majątków, zastraszające liczbą.

Z temi uwagami zwracamy się do Wydziału krajowego, oczekując po jego patrjotyzmie, zbawiennych dla kraju usiłowań.

Ostatnie wiadomości.

Lwów d. 27. lipca.

Donieśliśmy już wczoraj, że w Izbach włoskich interpelowano w d. 22. bm. p. Ratazziego, jak rząd zamyśla postąpić w sprawie najścia na terytorjum papiezkie, które ma być zamierzone ze strony Garibaldczyków?

Nie brak ze wszystkich stron potwierdzeń, że sprawa rzymska zaagitowała się na nowo we Włoszech i za granicą.

Na różnych punktach kraju włoskiego są przygotowane wyprawy, które mają przyjść do skutku współcześnie z wybuchem wewnątrz państwa papiezkiego. Mazzini ma się znajdować we Włoszech, i naradzać z Garibaldim w przedmiocie wypraw. Niektóre dzienniki włoskie otwarcie do najścia terytorjum państwa papiezkiego zachęcają.

Nazione ogłasza proklamację tak zwanej J u n t y n a r o d o w e j r z y m s k i e j, która powstała z pogodzenia się dawnego k o m i t e t u n a r o d o w e g o i c e n t r u m p o w s t a ń c z e g o. Proklamacja zapowiada Rzymianom blizki wybuch.

Tą razą idzie widać o poważniejsze zamiary, niż dotychczasowe usiłowania stronnictwa czynu. Tak je też muszą oceniać i za granicą, skoro rząd francuzki wysłał jenerała Dumont, dla przeglądu zagranicznej legii papiezkiej, w której wielkie odkryto dezercje.

Odpowiedź Rattazzi'ego na wspomniane interpelacje nie pokazuje również bynajmniej, aby minister włoski lekceważył objawy, zagrażające Rzymowi. Oświadczenie jego pokazuje, że w razie potrzeby, ministerjum nie cofnie się przed drugim Aspromonte, i że chce stać wiernie na gruncie konwencji wrześniowej. Dla tego właśnie jednak, że konwencję tę uważa za obowiązującą dla siebie, wysłanie jen. Dumont poczytuje za naruszające ten układ francuzko-włoski. Rattazzi oświadczył, że zażądano wyjaśnień ze strony Francji.

Jen. Dumont, który przybył do Rzymu d. 13. b. m., podług dzisiaj otrzymanych wiadomości, udaje się do Florencji dla porozumienia się z p. Rattazzim.

Misja p. Dumont łatwo więc być może, że ma o wiele obszerniejsze znaczenie, niż inspekcji legionu. Odpowiedź p. Rattazzi być może jest tylko zamaskowaniem prawdziwego jej celu. Nie ulega bowiem wątpliwości, że w sprawie rzymskiej toczyły się ostatniemi czasy bardzo żywe układy pomiędzy Rzymem a Florencją.

W Rzymie rząd papiezki żywo się zajmuje ewentualnościami spodziewanemi, chociaż organa rządowe, w mieście wiecznem wychodzące, zaręczają, że siły wojskowe papiezkie wystarczą na odparcie najść ochotników.

Korespondencja z Rzymu do *Corriere Italiano* donosi, że p. Antonelli, sekretarz stanu rządu papiezkiego, postawił reprezentantom czterech państw katolickich następujące pytania:

1. Jakieby było zachowanie się tych państw, gdyby powzięto przekonanie o pobłażaniu rządu włoskiego, mimo zaciągniętych zobowiązań, dla zamierzanych wypraw na terytorjum papiezkie?.

2. jakieby było zachowanie się ich, gdyby rewolucja pojawiła się przed bramami Rzymu?.. i

3. jakby postąpiono, gdy rewolucja wybuchła w samym Rzymie.

Reprezentanci wspomnianych mocarstw mieli oświadczyć gotowość rozciągnięcia opieki nad osobą papieża i św. kolegium, po szczegółowsze zaś odpowiedzi obiecali się odwołać do rządów, których są reprezentantami.

Mimo, że sprawa rzymska obchodzi bezpośrednio Francję i rząd cesarski, uwagę publiczną we Francji mocniej jednak zajmują stosunki pruskie, jak możliwe wypadki w Rzymie.

Paryż jest pełen pogłosek wojennych, jak zwykle niekoniecznie uzasadnionych. — Przed kilku dniami obiegała w Paryżu pogłoska, że w. książę badeński przystępuje do Związku północnego. Nikt nie wątpi, że przystąpienie to przyspieszyłoby wojnę francuzko-pruską, i dla tego też pogłoska ta nie może być uzasadnioną.

Pogłoski podobne pochodzą z głębokiego przekonania publicznego, że do starcia między obu mocarstwami przyjść musi koniecznie — i wiele osób życzyłoby go sobie jak najprędzej. Cała prasa przemawia w duchu, dla Prus nieprzyjaznym — a ludność korzysta z każdej okazji, aby demonstrować przeciw Prusom. Ostatnią okazją taką był popis muzyk wojskowych w pałacu Wystawy powszechnej i pełne entuzjazmu przyjęcie kapeli cesarsko-austrjackiej przez liczną, bo najmniej 50 tysięcy wynoszącą publiczność. Muzyka austrjacka odegrała ouwerturę z Wilhelma Tella, jako sztukę popisową.

Giełda paryzka z wielką niechęcią przyjmuje wojenne pogłoski. Najbardziej zaś pokojowym ma być sam cesarz Napoleon.

W dziedzinie faktów nie zachodzi nic takiego, coby bezpośredni wybuch wojny zapowiadać miało.

Wprawdzie *National Ztg.* donosi, że gabinet tuileryjski wysłał depeszę do Berlina, w której interpeluje rząd pruski, co uczynił i co uczynić zamierza w sprawie wypełnienia zobowiązań szlezwickich — a zarazem zastrzega dla siebie prawo mięszania się do tej sprawy, lecz trudno jest nie zwrócić uwagi, że chwila musi wpłynąć na opóźnienie traktowań dyplomatycznych, gdyż cały rząd pruski jest na wakacjach, rozpędzony z Berlina, jak złośliwi powiadają, przejazdem sułtana, i obawami, aby go nie wypadło fetować w Berlinie ku wielkiemu niezadowolnieniu Moskwy, a poseł francuzki pan Benedetti znajduje się na urlopie w Korsyce.

Drugą wersją, jaka obiega świeżo w tej sprawie, jest wiadomość, iż zamierzono próbować załatwić sprawę szlezwicką w ten sam sposób, w jaki załatwioną była kwestja luksemburgska. Z *Debatte* dowiadujemy się, że czyniono w tym kierunku usiłowania; zapewne Francja,— lecz że gabinet wiedeński, pragnący unikać wszelkiego zajścia z Prusami, odmówił wzięcia inicjatywy w tej sprawie. Oto byłoby wytłumaczenie zagadki chwilowego oziębienia stosunków między Francją a Austrją, stosunków, które zresztą stają się co raz ściślejsze.

Gdy tak sprawa szlezwicka, jako sprawa między Francją a Prusami, waha się w nieokreślonych postanowieniach, taż sama *National Ztg.*, która donosi o depeszy francuzkiej, zawiadamia również, że rząd duński wysela swoją odpowiedź na słynną depeszę pruską z 18. czerwca, o gwarancjach dla Niemców w Szlezwiku. Niestety, odpowiedź ta nie ma bynajmniej być taką jak początkowo głoszono, nie odrzuca bezwzględnie dziwacznych a pełnych podejścia żądań pruskich, lecz tylko zapytuje, jakie to mają być gwarancje, o które gabinet berliński się dopomina, czyniąc od nich zawisłem dopełnienie zobowiązań pokoju pragskiego?

Na innym zagrożonym również punkcie, na Wschodzie, mocarstwa szukają zawczasu zabezpieczenia pokoju.

Korespondent wiedeński do *Pester Lloyda* donosi, że rokowania w sprawie wschodniej rozpoczęte w Paryżu, dokonają się we Wiedniu podczas bytności sułtana. Rokowania te mają na celu uzupełnienie gwarancji całości państwa tureckiego, danych Turcji w traktacie paryzkim i postawienia takowych pod opieką Francji, Anglii, Austrji i Włoch. Przystąpienie Włoch ma być zapewnionem.

Tenże sam korespondent powiada, że baron Beust nie będzie obecnym podczas traktowania deputacji regnikolarnych. Deputacje te zbierają się 4. lub 5. sierpnia, pan kanclerz państwa wyjeżdża zaś z końcem b. m. na kurację do wód w Gastein. Prezesostwo rady ministrów podczas nieobecności jego, obejmie jak wiadomo hrabia Taaffe.

Debatte jak najsolenniej zaprzecza wiadomości, o udzielonem br. Andrassy pozwoleniu formowania 70 batalionów honwedów, o czem i my wczoraj idąc za telegramem *Presse* byliśmy donieśli.

W sprawie powodzi dowiadujemy się z pewnego źródła, że szkody nie są tak znaczne jak się zrazu wydawało. Chwilowa zapomoga, jaką dał już Wydział krajowy, a która już dosięgła sumy 10.700 złr., obok zapomogi rządowej, danej już w sumie 6.000 złr. zaradzi najnaglejszym potrzebom. Później będzie chodziło o dostarczenie zboża na zasiew i na przezimowanie ludzi i bydła. Z Wiednia ma wkrótce nadjechać komisarz rządowy w sprawie powodzi. Pożyczka krajowa na rzecz dotkniętych powodzią nie będzie zaciągniętą. Szczegółowe wiadomości podamy jutro.

Ratazzi miał oświadczyć w Paryżu, iż nie zdoła stawić dłużej oporu ruchowi narodowemu przeciwko władzy papieża.

W Londynie d. 23. bm. dyrektorowie banku ottomańskiego dawali śniadanie Fuadowi baszy, który wyraziwszy imieniem sułtana podziękowanie za przyjaźne przyjęcie ze strony królowej i ludu, wniósł toast na cześć przymierza między Anglią a Turcją.

Ze Stambułu donosi d. 22. bm. telegram do *N. fr. Presse*: Urzędowy raport Omera baszy ze Sfakji 18. lipca opiewa: Wojska nasze w dwóch potyczkach rozbiły powstańców i obsadziły górzystą okolicę koło Kallikrati i Sfendo. Zabezpieczywszy się w tej pozycji, zajęły płaszczyznę górzystą Askefo i połączyły się tam z korpusem, który od strony Apokoronos postępował wąwozem Grappi. Z wyjątkiem ośmiu wsi, bardzo łatwych do zajęcia, obsadziliśmy wsie Kametades, Nipero wraz z wąwozem pomiędzy niemi, tudzież wąwoz i wsie Askefo, Prosnero, Alikambos, jako też wszystkie wsie Sfakji na wschodniej stronie gór, tak, że cały okręg sfakjocki znajduje się w ręku wojsk cesarskich. Powstańcom nie pozostaje nic innego, jak tylko schronić się w strome i wązkie debry wsi Samaria, gdzie zaledwo kilka dni mogą wytrzymać, nie mając żadnego wyjścia, jak tylko poddanie się. Powstańcy, którzy się schronili do grot koło Pachtanos i Kaphodasso, kapitulowali dzisiaj. Było ich około 250 osób, mężczyzn i kobiet; pomiędzy niemi znajdował się kapitan Anagosti, Papadaki (członek tak zwanego prowizorycznego rządu), kapitan Manoseli i kilku innych przywódzców. Życie ich i własność, którą do jaskiń znieśli, będzie sumiennie szanowaną. W jaskiniach znaleziono także 47 beczułek prochu i 25 skrzyń innej amunicji. Trzecia dywizja połączyła się także z głównym korpusem w Kallikrati. Karabinów złożonych przez powstańców jest już 6000. Ferri Ali Berri Basza zajął powiat Kissamo; pułkownik Mustapha Bey rozproszył tamtejszy korpus powstańczy, do którego należało 400 ochotników helleńskich, świeżo przybyłych; zabrał 300 ok sucharów, 400 płaszczów i 1200 karabinów gwintowanych.

Rząd francuzki otrzymał od posła swego Dano w Meksyku telegram datowany dnia 9. bm., w którym donosi, iż przed upływem jednego tygodnia nie myśli opuścić Meksyku. Telegram ten zresztą nie podaje żadnych szczegółów o wypadkach od czasu zajęcia stolicy i Vera-Cruz przez republikanów.

La Patrie z d. 23. lipca donosi: Juarez zawiadomił rząd amerykański, iż nie wzbrania się już wydać zwłok ces. Maksymiliana. Tegetthoff ma się udać w towarzystwie jednego oficera od marynarki amerykańskiej aż do Queretaro, i ma być rzeczą pewną, że misja jego się powiedzie.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 27. lipca. Sułtan przybył dziś rano. Na dworcu przyjmował go cesarz i arcyksiążęta.

Berlin d. 27. lipca. *Nordd. Allgem. Zeitung* potwierdza nadejście noty francuzkiej, dotyczącej Szlezwiku północnego, wstrzymując się z ocenianiem takowej; przytacza jednakże *National Ztg.*, która notę za wmięszanie się poczytuje.

Florencja d. 27. lipca. *Gazzetta Popolo* donosi, że depesza kaw. Nigra (posła włoskiego w Paryżu) daje w imieniu rządu francuzkiego wyjaśnienia co do znajdowania się jenerała Dumont w Rzymie. Dumont wyjeżdżając w prywatnym interesie, otrzymał od rządu polecenie zbadania autentycznych stosunków legionu w Antibes — jednakże doniosłość misji swojej przekroczył, podając własne zapatrywania się, jakoby były rządowemi.

Mnichów d. 28. lipca. Były król grecki, Otto, umarł.

Nowy Jork d. 25. lipca. Zabalsamowane zwłoki cesarza Maksymiliana przywieziono do Vera-Cruz.

Kurs lwowski, z dnia 26. lipca.	Dają w. a. zł. ct.	Żądają w. a. zł. ct.
Dukat holenderski	6 01	6 07
Dukat cesarski	6 04	6 10
Moskiewski półimperjał	10 30	10 48
Moskiewski rubel srebrny	1 94	1 99
Moskiewski rubel papierowy	1 73	1 75
Pruski talar kur.	1 86	1 89
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	79 53	80 32
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	83 51	84 33
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	66 92	67 58
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	67 17	68 00
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	218 25	218 50
Akcje kolei lw. czern. (bez kuponów)	172 33	175 00

Telegrafowany kurs wiedeński. z dnia 26. lipca.	W. A. zł. c.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 gl. m. k.	57 75
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	67 75
Losy z r. 1860	86 70
Akcje banku nar.	709 00
Towarzyst. kred. na 200 gl.	182 20
London 10 funt. szterlingów	127 15
Dukaty cesarskie sztuka	6 06
Srebro za 100 gl. w. a.	124 75

Wiedeń 23. lipca	Płacą zł. c.	Żądają zł. c.
5% Metaliki na wal. austr.	53 75	54 00
" Pożyczka narod.	62 40	63 60
" Metaliki na m. k.	58 50	58 75
" Obl. ind. niż. aust.	89 00	90 00
" " " węgierskie	68 50	69 00
" " " chor. i slaw.	72 00	73 00
" " " galicyjskie	66 50	67 00
" " " bukowińskie	65 75	66 25
" " " siedmiogr.	64 75	65 25
Pożyczki loteryjne.		
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	99 25	100 00
Losy pożyczki z r. 1839	142 50	143 00
" " 1854	75 00	75 50
" " 1860	82 50	82 75
" " 1864	92 25	93 00
" srebrne z r. 1864	76 50	77 00
" " z r. 1865	82 50	83 00
" kredytowe	125 25	125 75
" ks. Esterhazego	90 00	93 00
" ks. Salm	29 00	29 50
" hr. Palffy	25 50	26 50
" ks. Klary	26 50	27 00
" hr. St. Genois	22 50	23 50
" ks. Windischgrätz	17 00	18 00
" hr. Waldstein	18 50	19 50
" Rudolfa	12 00	12 50
Akcje banków i przem.		
Banku narod. austr.	705 00	707 00
" anglo-austr.	105 25	106 75
Zakładu kredytowego	185 00	185 20
Kolei półn. Ferdynanda	1687 00	1690 00
" Karola Ludwika	216 25	216 75
" czerniowieckiej	173 50	174 00
Prior. kolei Kar. Lud. za 100	100 00	101 50
" lw. czern. za 100	84 00	84 0
Listy zastawne.		
Banku narodowego w monecie konw. 10 letn.	98 75	99 25
" w walucie austr. do los.	93 75	94 40
Galic. Zakł. kred. 4%	78 00	78 50
Austr. Zakładu kred. ziem.		
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne).		
Napoleondory	10 13	10 14
Augsb. 100 złr. nr.	105 80	106 10
Frankf. n. M. 100	106 00	106 30
Hamb. 100 mark.	93 75	94 00
Londyn 10 fnt.	126 90	127 50
Paryż 100 frank.	50 40	50 45
Warszawa 22. lipca		
Półimperjały . . . . rubli	00 00	00 00
Listy zastawne III. ok. "	79 67	80 23
" " kupon. "	00 33	00 00
Akcje kol. żel. war.-wied. "	00 00	00 00
" " war.-bydg. "	55 75	56 75
Paryż 23. lipca		
Renta 3%	69 85	00 00

(Nadesłane.)

Od źródeł Sanu.

Przeczytawszy w „Gazecie Narodowej" (Dodatek do nru 160) artykuł z Dubiecka, opisujący powódź., pospieszam ze sprostowaniem niektórych niedokładności w nim zawartych. Pomimo szczerego współczucia mojego dla dzierżawcy Dubiecka, z powodu poniesionych przez niego strat: w samym interesie tych dóbr i dla wiadomości późniejszych dzierżawców nadmienić muszę, że straty te nie mogą być tak znacznemi, gdyż od niepamiętnych czasów Dubiecko, będąc nieco wyżej położonem, nigdy nie cierpiało od powodzi, która niszczyła wsie okoliczne; owszem woda, podchodząc tylko, a nie zalewając, zostawiała po sobie namuł obfity, a wielce korzystny dla późniejszych zbiorów, czego dowodem bajeczna ilość słomy, którą po każdej podobnej klęsce wielmożny dzierżawca zwywoził do okolicznych gorzelni. Zresztą gdyby nawet tegoroczna powódź, większa od dawniejszych, była wistocie wyrządziła szkodę w zasiewach, to żadną miarą przypuścić nie mogę, aby z tego powodu całe mienie dzierżawcy zagrożonem zostało, bo wszakże błonia dubieckie stanowią tylko trzecią część tej majętności, i tychże ledwo połowa zalaną była; gdy tymczasem piękne zboża dojrzewające po pagórkach i wyżynach obfite obiecują plony — zdolne wynadgrodzić uszczerbek poniesiony na błoniach. Co się zaś tyczy wzmianki uczynionej o mnie w tym artykule, najmocniej dziękuję za pochlebne mniemanie i zaszczytne zaufanie położone we mnie, ubolewać jednak muszę, że mnie w tej mierze nie zostawiono zupełnej swobody działania, wskazując mi z góry co czynić mi wypada i krępując tem samem moją dobrą wolę i uczucie sprawiedliwości; bo wszakże wszystko, co bym odtąd w tej mierze uczyniła, musiało by być uważanem jako uczynione pod naciskiem opinji, co dla osób miłujących przedewszystkiem niezawisłość myśli i czynu musi być wstrętnem i nieznośnem.

Nie nawykliśmy dotąd do podobnej jawności, może chwalebnej ale niezmiernie dotkliwej dla osób pragnących żyć w ścisłem odosobnieniu, z daleka od publicznego rozgłosu, uważających swe imię za swą własność nietykalną, za drogi zabytek którym niechętnie obcym pozwalają szafować, a nienaruszalność tegoż za najwyższą rękojmię swej drogocennej niezależności.

2217 1—1 *A. Konarska.*

W. KWIATKOWSKI.
kupiec w Przemyślu.

Poleca szanownej Publiczności swój wyrób szwarcu, który wszystkie dotychczas wyroby krajowe i zagraniczne przez swoją doskonałość przewyższa.

Na poparcie tych zalet, oprócz innych świadectw, powołuje się na świadectwo W. p. Innocentego Kowalskiego c. k. notarjusza i właściciela Birczy. 2220 1—1

Szanowny Panie Kwiatkowski!

Szwarc pańskiego wyrobu, do obuwia skórzanego w mym domu od dłuższego czasu używany, nietylko że nie zawiódł mię w zaletach przez Pana ogłoszonych, lecz nadto uznaję go jako najlepszy z dotychczasowych tego rodzaju wyrobów, nie tylko krajowych, ale i z daleka sprowadzanych, bowiem szwarc ten, wszelkiego rodzaju skórom giętkość, prędki i długo trwały połysk nadaje i od pękania chroni. Przytem zalecam sumiennie każdemu, ten dla ogółu tak wielce ważny, a codziennie używany wyrób.

Innocenty Kowalski,
c. k. notarjusz i dziedzic Birczy.

Nowo otworzony
Zakład zegarmistrzowski
w Stanisławowie,

poleca szanownej P. T. Publiczności najświeższy wybór doborowy w zegarkach genewskich, wiedeńskich i szwarcwaldskich z najpierwszych fabryk, po bardzo przystępnych cenach. 2218 1—3

Wszelkie reparacje zegarków kieszonkowych, stołowych, z kurantami i fletowych wykonuje jaknajrzetelniej, z zaręczeniem rocznem.

Zegary któreby z trudnością było opakować do wysyłki reparacyjnej, do takich zjeżdżam osobiście, i na miejscu je reparuję.

Także udzielam lekcyj w szyciu maszynowym i maszyny przyjmuję do naprawy.

z szacunkiem
Jan Tomasz Engel,
zegarmistrz w Stanisławowie.

Józef Żurowski,
zaprzysięgły senzal giełdy lwowskiej dla towarów, pod l. 105¼.

Mam zaszczyt Szanowną Publiczność zawiadomić, iż z dniem 9. lipca b. r. jako z dniem rozpoczęcia czynności tejże giełdy, strzeczę z wszelką starannością kupna i sprzedaże tak wszystkich ziemiopłodów i wyrobów krajowych, jako i towarów zagranicznych, niemniej tak pośredniczę i poświadczam zawarcie każdego interesu w miarę i w zakresie urzędownie udzielonego mi upoważnienia jak najsumienniej i najrzetelniej. 2219 1—1

L. 406.

Odezwa.

W kancelarji Zarządu szpitalu powszechnego odbędzie się na dniu 5. sierpnia b. r. o godzinie 9. z rana licytacja publiczna na naprawy konserwacyjne murarskie i ciesielskie wewnątrz tego gmachu.

Cena wywołania wynosi 887 złr. 38 ct.

Każdy do licytowania chęć mający winien przed licytacją jako wadjum do rąk komisji złożyć 90 złr. w. a. 2201 3—3

Temu, który się przy licytacji utrzyma jako przedsiębiorca, złożone wadjum wliczone zostanie w kaucję na 150 złr. postanowioną, innym zaś zostanie zwrócone natychmiast.

Bliższe warunki tak co do robót samych, jak i do wypłaty należytości za dokonane roboty, można każdego czasu w kancelarji Zarządu szpitalu powszechnego przeglądnąć.

Z Zarządu szpitalu powszechnego
Lwów dnia 2?. lipca 1867.
A Gelinek, Czapella.

O pomadach na włosy
ogłosiła *Neue freie Presse* następujący artykuł:

„Świeżo pojawiło się w handlu wiele gatunków pomady na włosy, nie znalazły jednak oparcia z powodów łatwych do pojęcia. Jesteśmy z dawna nieprzyjaciółmi wszelkiej szarlatanerji, i nie bez podstawy wierzymy tylko w takie cuda, za któremi przemawiają faktyczne dowody. Cudu podobnego dokazał pan **Karol Mally** w Wiedniu (Wieden Hauptstrasse 69) swemi uprzywilejowanemi wyrobami **EWALINY na porost włosów**. Wyborna ich wielokrotnie doświadczona skuteczność, ciągnęła uwagę nie tylko stołecznego miasta Wiednia i całej monarchii, ale także i zagranicą wyroby te kosmetyczne weszły w codzienne użycie we wszystkich budoarach. Wyroby Ewaliny są obecnie najpopularniejszym artykułem kosmetycznym w całej Europie. Pan Mally dostarcza tych kosmetyków tak dla sułtańskiego haremu w Konstantynopolu, jak i damom najpierwszej arystokracji w Szwecji, rzec nawet można, iż rozgłos Ewaliny rozszerzył się już po za granice Europy.

Ewalina jest wynikiem długoletnich badań i dochodzeń, a skuteczność jej zastanawiająca uznana i polecona jest przez najpierwsze znakomitości lekarskie. Pomada ewalinowa umacnia posadę włosów, zapobiega wypadaniu włosów i nadaje onym połysk piękny. Pomada na przemian z esencją Ewaliny używana, zapobiega formowaniu się łupieżu trwale, wyprowadza prawie cudem włos z łysiu, brody zaś i włosy porastają niesłychanie szybko. Wybornym skutkom tego wyrobu, przodującego przed wszelkiemi innemi tego rodzaju odpowiada również eleganckie onego wyposażenie — a potrzebom publiczności, zaspokajając takowe, odpowiada najświetniej. Można tu rzeczywiście powiedzieć, że „owoce złota podawane są w srebrnem naczyniu", przyszłość zaś takiemu artykułowi w handlu wróżymy bardzo świetną niezawodnie. 2074 (4—4).

Przedmiotów tych dostać można zawsze we Lwowie świeżo:

W aptece pp. **A. Berlinera i Zygmunta Ruckera**; w Brzeżanach u **B. Fadenhechta**; w Czerniowcach u **Ig. Schnircha**; w Krakowie u **Józefa Jahna**; w Przemyślu u **E. Machalskiego**; w Tarnowie u **W. T. A. Wielogórskiego**; w Turce u **A. Czyrniańskiego**,

Słoik pomady Ewalinowej kosztuje 1 złr. 50 ct., flakon esencji Ewalinowej 2 złr. 50 ct. razem z przepisem użycia.

JAN WERTIATKA
poleca wielki wybór
pieców kaflowych

własnego wyrobu z zwykłemi i bogatemi ozdobami; piece kominkowe, kuchnie angielskie itd. Za dobroć, jakoteż najdoskonalsze ustawienie onychże ręczy.

Takowe znajdują się na widok publiczny wystawione we Lwowie przy ulicy Karola Ludwika w domu na rożnym ulicy Sykstuskiej pod l. 151½. 2115 4—5

W państwie **Czarnokończach** w obwodzie czortkowskim z powodu braku paszy, jest 210 sztuk matek i 100 skopów z rasy Negretti — silnej budowy, zdolne do chowu z wolnej ręki do sprzedania. 2155 4—6

Z Czortkowskiego!

Stan i położenie nasze gospodarcze, wprowadziły nas w stosunki dzierżawne z W. Antonim Rogala Zawadzkim, dziedzicem dóbr Proonżna i Hryńkowce, dziesięcioletnia dzierżawa, w dwóch perjodach ponowiona, mogła sprowadzić między nami, a właścicielem majątku zawikłania, które sami rozplątać nie potrafimy, pozostaje nam więc sąd obcy, t. j. urzęda i magistratury, albo sąd polubowny, dobrowolnie z grona prawych i światłych ludzi wybrany. Pierwsza droga długa, formalnościami często krępowana, dla mniej zamożnych uciążliwa, z konieczności tylko, bywa podjętą, drugą, opartą o sąd obywatelski, gruntującą się na znajomości rzeczy, i na sumieniu czczonych ludzi idą ci, co nie pragną pieniactwa, którzy radzi rzecz sporną najrychlej załatwić. Nam dzierżawcom na tem ostatniem dużo zależy; dla tego poddamy się chętnie wyrokowi, jaki sąd wyborczy obywatelski wyda, a sądzimy, że i W. Antoni Rogala Zawadzki, przez cześć dla obywatelstwa, taki sąd przyjmie; a to tembardziej, że złożenie takiego sądu, z ludzi światłych, i z prawości swej znanych, w większej części W. Zawadzkiemu zostawiamy, 2167 2—4

Dnia 15. lipca 1867 roku.
Juliusz Baron Sintenis.
Leib Dankner.

Realność do sprzedania

na Zielonem, obok kościoła ewangielickiego nr. 774¼, w której jest dom frontowy o 7 pokojach i o dwóch kuchniach, piwnice, stajnie, wozownie murowane; obejmująca gruntu ogrodowego 3 morgi podzielnego na sześć placów budowlanych frontowych w dwóch ulicach — z pozostawieniem części ceny kupna przy gruncie.

Bliższa wiadomość tamże, lub w składzie wyrobów krajowych z fabryk Alfreda hr. Potockiego przy placu Marjackim w kamienicy Hudetza. 2175 4—6

W **Udnowie** obok Kulikowa jest do sprzedania

BUHAJ

cztero-letni, czarno-srokaty, czystej rasy holenderskiej. Wiadomość tamże, przez Kulików. 2161 4—6

Ważne dla właścicieli i drzierżawców gorzelń!

Podpisany ma wynaleziony przez siebie sposób, do podniesienia wydatków gorzelnianych o 3 kwarty spirytusu, z każdego do zacioru użytego korca kartofel, nad najwyższe dotąd praktykowane wydatki. Ta metoda da się zastosowwać i do zaciorów zbożowych i stosunkowo równie jak przy kartoflowych zabezpiecza wydatek.

Kto sobie życzy korzystać z mego wynalazku, raczy się przed urządzeniem i weryfikacją gorzelni zgłosić listownie franco do podpisanego z oznaczeniem objętości kotłów roboczych i z dołączeniem remuneracji w kwocie 100 złr. w. a., który natychmiast dotyczącą pisemną informację pod sumiennem zaręczeniem co do wyrażonych na wstępie wydatków, udzielić nie omieszka. 2196 3—3

Juliusz Kratochwill
gorzelnik w Strusowie, poczta Mikulińce

Nasienie rzepy pastewnej,
ścierninaki (Stoppelrüben-Saamen)

kwarta polskiej miary 1 złr., z opakowaniem bezpłatnem, zaleca zakład produkcji nasion

J. BULSIEWICZA
w BOCHNI. 2191 3—10

PERLES D'ETHER DU Dr. CLERTAN

Perły eterowe P. Clertan użyte w dozie zwyczajnej od 2 do 5 w łyżce wody w kilku chwilach uśmierzają najnieznośniejszy ból głowy, migreny i rozdrażnienie nerwów.

SKŁAD
2060 we Lwowie 26—?
w aptece p. **Piotra Mikolascha.**

Tuberkuły płucowe

leczy, odpowiednio naturze, bez użycia wewnętrznych środków: Dr. H. **Rottmann w Mannheim.** (Korespondencja franko wzajemnie.) 1531 15—30

Najlepsze **wagi decymalne** pod zaręczeniem, **maszyny do gniecenia słodu i młynki do szrutowania**, najtrwalsze wyzłacane **krzyże grobowe** podług najnowszych wzorów, **prawdziwe styryjskie goździe do podków i najlepsze gwoździe czeskie** we wszelkich gatunkach polecają po najniższej cenie

Hermann Jeitteles & Sohn
fabryka i handel żelaza i towarów żelaznych
w **Pradze.** 1974 11—13

Obwieszczenie.

C. k. uprz. galic. kolej Karola Ludwika zawiadamia niniejszem, iż ruch codziennych pociągów osobowych Nr. 3 i 4 między Lwowem a Krakowem, tam i napowrót, począwszy od dnia 29. lipca z przeprawą podróżnych przez Wisłokę koło Dębicy na całej przestrzeni przywróconym zostanie. Całkowity przewóz osób, przesyłek pospiesznych i towarów rozpocznie się **bez przerwy najdalej za dni czternaście.**

Prostując przesadne po większej części doniesienia o wysokości szkody, poniesionej przez kolej w skutek powodzi, oznajmia się dla zaspokojenia P. T. akcjonarjuszów, iż według nadeszłych dzisiaj **dokładnych sprawozdań rzeczoznawców**, prowizoryczna naprawa kolei w celu umożliwienia ruchu kwotę **60.000 złr.**, **całkowite** zaś **odbudowanie** zniszczonych i uszkodzonych objektów kwotę **460.000 złr. z pewnością nie przekroczą.**

W Wiedniu dnia 25. lipca 1867. 2221 1—3

Dla cierpiących na rupturę.

Wyjątki z korespondecji do **Gottlieba Sturzeneggera w Herisau, kanton Appenzell w Szwajcarji.**

„Od dwu lat cierpiałem z powodu ruptury, która mi czasami niesłychane bole sprawiała. Dwa słoiki balsamu pańskiego, które dnia 10. stycznia otrzymałem, podziałały użyte, tak wybornie, że bolu prawie nie mam, i ruptura stała się prawie niewidzialną. Jestem jak to mówią, jakby na nowo narodzony. Dla ubezpieczenia się jednak proszę jeszcze o dwa słoiki, ponieważ chcę się dokładnie wyleczyć".

Treptów nad Regą na Pomorzu, dnia 27. lutego 1867.
C. G. uczeń piekarski.

„Uradowany donoszę Panu, żeś mię pan, Bogu dzięki! za pomocą balsamu od cierpień długoletnich uwolnił zupełnie. Tysiączne Panu składam za to podziękowania. Wszechmocny błogosławieństwa na Pana zeszle, bo zasłużyłeś na nie. Gdybym mógł wszystkim ludziom cierpiącym na rupturę zalecić balsam pana Sturzeneggera, uczyniłbym tak, ażeby go używali."

Konstanzia dnia 29. czerwca 1867. **F. H.**

Tym przednim, **zupełnie nieszkodliwym** balsamem naciera się po prostu rano i wieczorem. Leczenie takie nie sprawia najmniejszej nieprzyjemności, tudzież nie pociąga zapalenia. Sprowadzać jedynie można w słoikach po **3** złr. **20** ct. wal. austr. albo po **1** talarze **20** srgr. za pośrednictwem pana **F. Formagyi**, aptekarza w **Peszcie**, i **p. Józefa Weiss.** Apotheke zum Mooren, 444 unter den Tuchlauben. **Wien.** 2212 1—7

Wodę Anaterynową do ust

przez lat 15 uprzywilejowaną, której przywilej z dniem 2. czerwca 1865 roku wygasł, sprzedaje zamiast po **1** złr. **40** ct. — tylko po 2097 11—?

40 centów w. a.

apteka ZYGMUNTA RUKERA we Lwowie.

R. F. DAUBITZA
LIKIER ZIOŁOWY

polecony lekarskiemi świadectwami i umiejętnemi orzeczeniami, uznany własnem doświadczeniem tysiąca konsumentów, przyrządzony **jedynie** przez aptekarza **R. F. Daubitza** w Berlinie. Dostać można we **Lwowie** jedynie w aptece **P. Mikolascha.** 2069 8—12

HANDEL
Bonifacego Stillera
we Lwowie przy ulicy Halickiej pod l. 295 m.
ogłasza niniejszem

ZUPEŁNĄ WYPRZEDAŻ

towarów galanteryjnych i norymbergskich, wszelkich wyrobów ze złota, srebra, i porcelany z fabryki hr. THUNA

o 20% niżej cen fabrycznych,

przytem poleca swój skład brzytew szwajcarskich z fabryki Lecoultrégo i największy wybór broni

jako to: dubeltówki najnowszego systemu iglicowego i lafaucheux, pojedynki, sztućce, rewolwery od 6 do 24 strzałów, pistolety salonowe, tarczowe, pojedynkowe i krucice pojedyncze i dubeltowe, z najsławniejszych fabryk, jako też wszelkie przybory myśliwskie, oraz

karabele, kordelasy i pałasze salonowe
po najumiarkowańszych cenach.

Na żądanie daje kilka dubeltówek do wypróbowania. 2135 30—?

Uwiadomienie giełdowe.

Na giełdzie we Lwowie umieszczoną została osobna tablica do affigowania wszelkich ogłoszeń, czyli anonsów, tak z miasta Lwowa jak i z prowincji lub z zagranicy.

Ktoby zatem życzył sobie z tego korzystać raczy się zgłosić do sekretarza giełdy.

Za każden dzień wystawionego ogłoszenia na giełdzie płaci się **10** kr. w. a.

2206 2—3 ***Krasicki.***

OWIEC MATEK
rasy **Negretti**

do sprzedania paręset sztuk nadliczbowych zdrowych, silnej budowy, do chowu zdatnych, po cenie złr. 5, 4 lub 3, wedle jakości, w **Hlebowicach Wielkich** obok stacji kolei czerniowieckiej w Staremsiole.

Bliższa wiadomość: **Zarząd dóbr tamtejszy**, poczta Staresioło. 2176 4—6

Żaluzje i story drewniane
z fabryki HERCOKA & ARNOLDA we Lwowie

znalazły w skutek ich najdoskonalszych zalet ogólne uznanie, co dowodzi ich powszechne wzięcie pomimo krótkiego istnienia fabryki.

Główne dogodności **storów drewnianych** są przedewszystkiem: utrzymanie wskutek znanej własności drzewa chłodu w pokojach, są one powtóre z powierzchowności bardzo eleganckie i trwalsze od płóciennych, a ceny najprzystępniejsze, albowiem kosztują z kompletnym przyrządem od złr. 1.80 zacząwszy do okien średniej wielkości.

ŻALUZJE NA TAŚMACH DO PODCIĄGANIA

lakierowane na biało, zielono lub brązowo, odszczególniają się niezwykłą elegancją i trwałością i mają co do użytku te same zalety, co story drewniane, nastręczają jednak tę dogodność, że można zawsze światło w pokojach według upodobania uregulować.

Wyrób tak jednego jak i drugiego przedmiotu doprowadzony przy wszelkich staraniach do doskonałości, poszukiwany jest czem raz bardziej nietylko w kraju, ale też i zagranicą, co nas spowodowało, ażeby licznie nadchodzącym zamówieniom rychło zadość uczynić można — do rozszerzenia fabryki stosownie do większych potrzeb, wskutek czego też wszelkie zamówienia w najkrótszym czasie uskutecznione będą.

Zamówienia na prowincję uskuteczniają się starannie, za nadesłaniem dokładnej miary wysokości i szerokości okien z dodaniem czyli ściany tychże są drewniane lub kamienne. 1846 5—13

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel Jan Dobrzański: Odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki. Druk Kornela Pillera.